

CZY CHCĘ ZAWSZE ZNACZY POTRZEBUJĘ?

Błogosławiona Matka Marcelina Darowska w swoim systemie wychowawczym podkreśla znaczenie indywidualizacji dla rozwoju człowieka. Mówiąc o wychowankach zwraca uwagę na to, że „jedna potrzebuje wielkiej łagodności, drugą słodycz irytuje, jedną trzeba zachęcać, z drugą poartować. Trzecią trzymać mocno, z czwartą się porozumiewać - do każdej dobierać środki najodpowiedniejsze jej istocie, jej potrzebom”. Jasne jest dla nas, że nie chodzi tu tylko o postępowanie wobec dziewcząt. Czy coś odkrywczego znajdziemy w tej myśli? Z pozoru możemy sądzić, że nie. Wydaje się dzisiaj oczywista. Jeśli nawet tak jest, to czy rzeczywiście zgodnie z nią postępujemy? Czy stawiamy sobie za cel dotarcie do potrzeb naszych dzieci? Na ile skuteczni jesteśmy w jego realizacji? Na ile uświadamiamy sobie nasze własne potrzeby? Rozpoznanie własnych i cudzych potrzeb to klucz do rozwiązania nawet trudnych sytuacji.



Scenka pierwsza. Po powrocie do domu, już w przedpokoju, widzimy porozrzucone buty, które powinny stać w szafce. „Dlaczego znowu te buty nie stoją na miejscu?” tak jakoś samo wydobywa się z naszych ust. Przecież prawdopodobnie tylko chwilę zajęłoby nam schowanie butów na miejsce. Znacznie więcej czasu poświęcimy na przywołanie winowajcy i wygzekwowanie porządku. Czy to znaczy, że postępujemy irracjonalnie? Z pewnością nie. Może to wcale nie buty nam przeszkadzają tylko fakt, że lekceważona jest nasza prośba o ich chowanie, nasze starania, praca dla domu, a wreszcie my sami. „Atakowane” są nasze potrzeby znaczenia, uznania, szacunku, docenienia wysiłku, bycia zauważonym i inne. Pytając o porozrzucone buty często podświadomie apelujemy o zaspokojenie naszych potrzeb. Liczymy, chyba niesłusznie, że domownicy się tego domyślą.



Scenka druga. „Jak wrócimy z przedszkola do domu, to cały czas płacze mi się pod nogami.” To słowa mamy, która po powrocie z pracy chciała by sprawnie przygotować coś do jedzenia, wykonać wiele niezbędnych czynności. A córka nie odstępowała jej na krok. Coś opowiada, właśnie teraz chce się razem z mamą bawić lub domaga się czegoś innego natychmiast. Emocje mamy i dziecka narastają. Nie raz dochodzi do ich wybuchu. Czasem w gniewie pada, skądinąd istotne, pytanie „dlaczego tak się zachowujesz, czego ty ode mnie chcesz?” Spróbujmy odpowiedzieć za dziecko. Nie widziałam cię wiele godzin. Chcę się upewnić, że jesteś przy mnie i znowu mogę poczuć się bezpiecznie, że też chcesz być ze mną. Potrzebuję twojej uwagi, wspólnego działania. Pragnę mieć na coś wpływ, być sprawcą, osiągnąć cel. Sprawcą dziecko może być rozkładając np. sztuczki czy serwetki na stole, ale również, gdy przez wiercenie się, kręcenie wylewa kompot. Gdy nie może osiągnąć celu pozytywnego, to zadowoli się negatywnym. Domaga się zaspokojenia potrzeby zwrócenia na siebie uwagi choćby przez ciągłe narzekanie mamy i kierowanie do córki przykrych wypowiedzi. Przez dziecko przemawia potrzeba bliskości, więzi, osiągnięć, dokonań, znaczenia, przynależności do rodziny poprzez bycie przydatnym, skutecznym. Sprawdza na ile może wierzyć w swoje umiejętności, budować pozytywny obraz siebie. Dla niego nie istnieje właściwy i niewłaściwy czas na realizację potrzeb.



Scenka trzecia. „Czy on musi pić akurat z tego kubka?” W przedszkolu dziecko nauczyło się pić z „dorostłego” kubka. W domu mama, obawiając się, że syn zaleje ubranie domaga się, żeby nadal pił z kubka z dzióbkiem. W efekcie po powrocie z przedszkola do domu zamiast miłej atmosfery „rozpętuje się burza”. Mama pyta: „dlaczego nie chcesz pić z tego kubeczka? Przecież go lubiłeś” Stawiając takie pytanie pragnie poznać potrzeby syna. Czy je dostrzeże? Powrót do „kubka dla dziadziusia” oznacza powrót do takiej roli. A przecież

przedszkolak to ktoś zdecydowanie bardziej dorosły. Dziecko potrzebuje okazji do odkrywania własnych umiejętności i ograniczeń. Domaga się akceptacji, bycia dowartościowanym, uznania jego osiągnięć. Ważna jest możliwość zaspokojenia potrzeby autonomii, niezależności. Potrzeby bycia samodzielnym, decydującym o sobie. Nie bez znaczenia jest potrzeba sukcesu, pokonania trudności, osiągnięcia celu, wiary w siebie. Chłopiec zdaje się krzyknąć: „popatrz co ja potrafię”.



Scenka czwarta. „Nie da bratu spokoju. Bez przerwy go zaczepia” Bez względu na to, kto jest starszy, a kto młodszy możemy się w takim zachowaniu spotkać z potrzebą zwrócenia na siebie uwagi. Jako dorośli mamy tendencję do niezauważania dobrych zachowań u dzieci. Jeśli wszystko jest w porządku, mogą od nas o tym nie usłyszeć. Jakbyśmy się obawiali, że wypowiedzenie choćby takich słów „jak miło, że razem się bawicie” mogłoby zdmuchnąć ten stan niczym delikatny płomień świeczki. Chcielibyśmy raczej wyszeptać „chwilo trwaj”. Za to gdy spór między dziećmi narasta, na pewno się o tym dowiedzą. Na wiele komunikatów skierowanych do niego może liczyć zwłaszcza „atakujący”. Czy nie o to mu chodzi? Jeśli, zdaniem dziecka, nie wystarczająco zwracamy na nie uwagę, to jest ono gotowe zasłużyć na krytykę. Zapewnia sobie w ten sposób może przykry, ale pewny kontakt. Wchodzi w negatywne relacje z rodzeństwem, bo może potrzebuje treningu nawiązywania kontaktów z innymi, rozwiązywania konfliktów. Może, wcale tego nie chcąc, w przedszkolu bawi się sam. Nie radzi sobie z wejściem w grupę, z nawiązaniem kontaktów rówieśniczych w zabawie. W bezpiecznych warunkach w domu próbuje sprawdzać swoje możliwości w relacjach z innymi. Jeśli nie radzi sobie z rozwiązywaniem problemów, nie tylko społecznych, przejawiać może różne zachowania negatywne. Powinniśmy się zastanowić jakie potrzeby stoją za takim postępowaniem. Poza potrzebą kontaktów może to być potrzeba kreatywności, twórczego, samodzielnego radzenia sobie w różnych sytuacjach. Zadajmy sobie pytanie: czy stwarzamy dziecku warunki do rozwijania ciekawości poznawczej, odkrywania rzeczywistości i swojej w niej roli? Czy nie ograniczamy spontanicznych, ale bezpiecznych, działań dziecka, pozwalając na zdobywanie własnych doświadczeń? Czy szukamy razem z nim, pozwalając też na samodzielne poszukiwania, odpowiedzi na nurtujące je pytania? Czy zachęcamy do odkrywania swoich możliwości w różnych okolicznościach? Umiejętność samodzielnego, twórczego rozwiązywania problemów pozwala radzić sobie w wielu trudnych sytuacjach dając szansę na zaspokojenie potrzeby bezpieczeństwa, własnych dokonań, wiary w swoje możliwości, niezależności, poczucia własnej wartości, kontaktów społecznych.

Podsumowując, sięgnijmy raz jeszcze do myśli bł. Matki Marceliny: „Z [...] *każdym* postępować więc trzeba odmiennie, dostosowując sposób prowadzenia, metody wychowawcze do [...] temperamentu i potrzeb”. Wymagany jest jednak od wychowawców pewien wysiłek, aby te potrzeby dostrzec i dostosować do nich metody postępowania.

Potrzebę możemy określić jako brak. Czegoś nam brakuje tzn. potrzebujemy tego. Czujemy się wtedy niekomfortowo. Odczuwamy niemiłe emocje, które ujście często znajdują w zachowaniu. To na nim łatwiej jest nam się skupić, bo jest widoczne. Warto jednak odnaleźć potrzeby, jakie się za nim kryją. Kiedy chcemy, pić z „dorosłego” kubeczka, żeby buty stały na miejscu, mama czy tata się nami zajęli, brat bawił się wspólnie, to tak naprawdę nie jest istotne to, czego domagamy się mniej lub bardziej stanowczo. Istotne jest to, co pod tym ukryte. Odkrycie tego, to pierwszy krok do zaspokojenia potrzeb.

Małgorzata Rey